



Echo Lipska

ROK XX NR 151

styczeń - marzec 2013

cena 2,5 zł

Lokalna gazeta samorządowa

*Niech radosne alleluja będzie dla Was
ostoją zwycięskiej miłości i niezłomnej wiary.
Niech pogoda ducha towarzyszy Wam
w trudzie każdego dnia, a radość serca
w czasie zasłużonego odpoczynku.*

*Małgorzata Ciesluk
Burmistrz Lipska*

*Pisanki skradły słońcu kilka złotych promieni
teraz ich blask niech Wasz dom rozpromieni.*

*Życzymy, aby wiosenna radość
zagościła w Waszym domu
w czasie tych świąt wielkanocnych*

*Jerzy Krysztopik
Przewodniczący Rady
i Rada Miejska w Lipsku*

*Pogodnych, spokojnych
świąt wielkanocnych,
zdrowia, pomyślności
i wiosennego nastroju*

życzy

Redakcja



XIV Powiatowy Przegląd Widowisk Kolędniczych i Pastorałek w Lipsku



W dniu 13 stycznia, w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Lipsku, odbył się XIV Powiatowy Przegląd Widowisk Kolędniczych i Pastorałek.

Celem Przeglądu jest kultywowanie tradycji lokalnych związanych ze świętami Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli i Zapustów na terenie powiatu augustowskiego.

Organizatorem Przeglądu jest Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku i Starostwo Powiatowe w Augustowie.

Do tegorocznego Przeglądu zgłosiło się 10 grup (co dało liczbę 260 uczestników) z terenu powiatu augustowskiego, które przedstawiły: 5 widowisk o Narodzeniu Pańskim, 3 Jasełka, 1 grupa śpiew tradycyjnych pastorałek i 1 spektakl teatralny. Wśród nich znalazły się:

– Grupa 6 latków z Samorządowego Przedszkola w Lipsku
– Zespół „Arka” ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Augustowie
– Zespół „Emanuel” ze Szkoły Podstawowej w Rygałównie
– Młodzieżowa Grupa Obrzędowa z M-GOK w Lipsku
– Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Obrońców Westerplatte w Rutkach (gmina Augustów)
– Jasełkowy Teatrzyk z Zespołu Szkół Samorządowych w Augustowie
– Zespół Regionalny „Lipsk”
– Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Sybiraków w Necie Pierwszej (gmina Augustów)
– Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Jabłońskich (gmina Augustów)
– Uczniowie z Zespołu Szkół w Nowince.

- Grupa 6 latków z Samorządowego Przedszkola w Lipsku
- Zespół „Arka” ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Augustowie
- Zespół „Emanuel” ze Szkoły Podstawowej w Rygałównie
- Młodzieżowa Grupa Obrzędowa z M-GOK w Lipsku
- Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Obrońców Westerplatte w Rutkach (gmina Augustów)
- Jasełkowy Teatrzyk z Zespołu Szkół Samorządowych w Augustowie
- Zespół Regionalny „Lipsk”
- Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Sybiraków w Necie Pierwszej (gmina Augustów)
- Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Jabłońskich (gmina Augustów)
- Uczniowie z Zespołu Szkół w Nowince.



Powołana przez organizatora Komisja w składzie:

- **Helena Kozłowska** – etnograf, Suwalski Ośrodek Kultury w Suwałkach,
- **Mirosław Nałaskowski** – muzyk folklorysta, Suwalski Ośrodek Kultury w Suwałkach,
- **Tomasz Margielewicz** – przewodniczący Komisji Kultury, Oświaty i Spraw Społecznych Rady Miejskiej w Lipsku,
- **Wiesław Jarmusik** – członek Zarządu Powiatu w Augustowie,

po obejrzeniu wszystkich prezentacji, dokonała ich oceny i swoje ustalenia zawarła w Protokole z posiedzenia Komisji Artystycznej.

Za najlepsze widowiska zostały przyznane nagrody pieniężne - ufundowane przez M-GOK w Lipsku i rzeczowe - ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Augustowie.

Nagrody otrzymały następujące zespoły:

Zespół „Emanuel” ze Szkoły Podstawowej w Rygałównie
Grupa 6 - latków z Samorządowego Przedszkola w Lipsku
Młodzieżowa Grupa Obrzędowa z M-GOK w Lipsku
Uczniowie z Zespołu Szkół w Nowince
Zespół Regionalny „Lipsk”.

Wszystkie zespoły biorące udział w Przeglądzie otrzymały pamiątkowe dyplomy uczestnictwa. Dwa zespoły zostały wytypowane na XXVII Wojewódzkie Spotkanie Zespołów Kolędniczych w Hajnówce:

Młodzieżowa Grupa Obrzędowa z M-GOK w Lipsku i grupa z Zespołu Szkół w Nowince.

Przeglądowi towarzyszyły aukcje gadżetów **Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy** i **koncert kolęd w wykonaniu Lipskiego Chóru Parafialnego pod dyktando p. Urszuli Bobrowskiej.**

Organizatorzy zapewnili uczestnikom przeglądu ciepłą herbatę, gorące kielbaski i pączki.

tara



FERIE ZIMOWE

Ferie zimowe, to czas odpoczynku od nauki, ale nie od zabawy. Aby młodzi mieszkańcy naszego miasteczka w tym czasie się nie nudzili w M-GOK zostały zorganizowane zajęcia dla dzieci i młodzieży. Organizatorzy zapewnili wszystkim przybyłym wiele atrakcji, z których każdy mógł wybrać coś dla siebie. W programie znalazły się zajęcia plastyczne, rytmiczno – muzyczne i taneczne. Natomiast młodzież gimnazjalna poznała zasady tworzenia krótkich filmów poklatkowych.

Ferie zimowe dla uczestników przyniosły nie tylko wiele zainteresowania, ale także wiele radości.



XXI Finał Dla ratowania życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów.

13 stycznia 2013r już po raz **XXI** zagrała **Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy**. M-GOK także przyłączył się do tej akcji. W ramach imprezy zorganizowana została aukcja gadżetów WOŚP oraz przez cały dzień na ulicach **Lipska i Rygałówni** kwestowało **18** wolontariuszy. W sumie zebraliśmy **4.382.50 zł**. Wolontariuszom, osobom zaangażowanym w zorganizowanie kwesty serdecznie dziękuję.

Szef sztabu – Joanna Marcinkowska



Rozstrzygnięcie konkursu: „Co koty i psy lubią najbardziej”

Do udziału w konkursie plastycznym „Co koty i psy lubią najbardziej” zorganizowanym przez MGOK Bibliotekę Publiczną w Lipsku zaprosiliśmy dzieci z kl. I – III. Wzięło w nim udział **18** dzieci ze Szkoły Podstawowej w Lipsku i **2** ze Szkoły Podstawowej w Rygałównie. Najwięcej prac wykonali uczniowie kl. I. Wpłynęło także po kilka prac z kl. II i III. Dziękujemy p. Ewie Sapieszko, Grażynie Leszkowicz, Małgorzacie Rakus, Alicji Danilczyk i Teresie Żuk za rozpropagowanie konkursu wśród swoich wychowanków.

25 lutego komisja w składzie: **Krystyna Szczukiewicz, Stanisława Piwnicka i Cezary Gładczuk** dokonała oceny prac konkursowych. Na konkurs zorganizowany przez APK Miejską Bibliotekę Publiczną w Augustowie zostało zgłoszonych **5** prac: **Mai Boszko, Pauliny Karyckiej i Weroniki Krzywickiej** z kl. I; **Kingi Kasjan** z kl. II i **Agaty Lisowskiej** z kl. III ze Szkoły Podstawowej w Lipsku oraz **2** prace **Izabeli Dadura** z kl. II i **Patrycji Aleksiejczyk** z kl. III ze Szkoły Podstawowej w Rygałównie. Postanowiono także nagrodzić każdego uczestnika konkursu.

Uroczyste rozdanie nagród książkowych odbyło się dn. **13 marca**. Zapraszamy na wystawę prac konkursowych do Biblioteki Publicznej. Na podsumowanie konkursu w Miejskiej Bibliotece Publicznej w dn. **18 marca** zostały zaproszone **Paulina Karycka** i **Kinga Kasjan** z SP w Lipsku oraz **Patrycja Aleksiejczyk** z SP w Rygałównie.



Skieblewo

– przyrodnicze i turystyczne walory.

Opracowanie: Stanisław Szyper

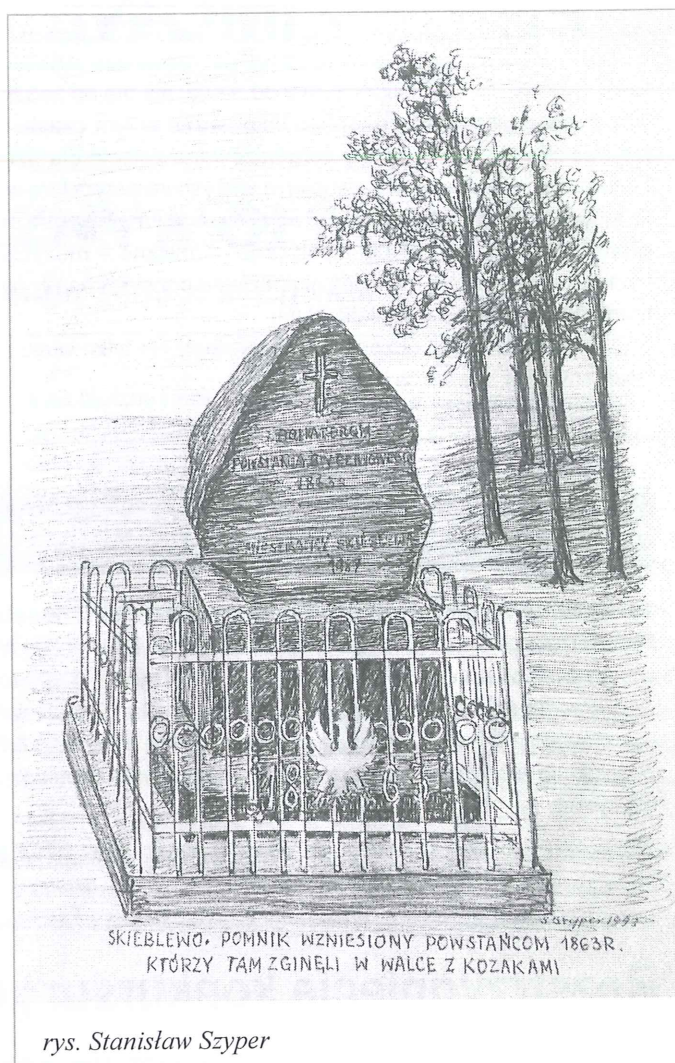
Tereny położone nad Biebrzą i sąsiadujące z lasami Puszczy Augustowskiej w opinii zwiedzających są piękne i pełne niepowtarzalnego uroku. Pamiętam gdy w 1977 r. nauczyciele, którzy przyjechali do Lipska z południa Polski i zwiedzali nowo wybudowaną szkołę, patrząc z piętra przez okno podziwiali piękno krajobrazu i wyrażali słowa zachwytu. Rzeźbiarz, Stanisław Wakuliński będąc w latach siedemdziesiątych w Lipsku i patrząc na bagna nadbiebrzańskie wypowiedział słowa: „Widok na Biebrzę od strony starej szkoły wydał mi się tak piękny, że aż dech w piersiach zapierał”.

Powinniśmy być szczęśliwi, że żyjemy w tak pięknych okolicach. Czy jednak dostrzegamy otaczające nas piękno? A może już ono nam tak spowszedniało, że zupełnie go nie dostrzegamy? Postarajmy się więc odszukać, to co jest piękne i blisko nas, aby nie powiedziano o nas: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie”.

W odległości 5km od Lipska w kierunku północnym znajduje się wieś Skieblewo, położona na skraju Puszczy Augustowskiej. Zabudowania wiejskie w większości usytuowane są od strony wschodniej. Dużo domów we wsi jest nowych, murowanych ale część jest drewnianych. Sądząc po obejściach i zabudowaniach można przypuszczać, że wiele gospodarstw jest zamożnych. Obejścia są zadbane, wieś wygląda estetycznie. Przez Skieblewo przebiega droga (szlak turystyczny) prowadzący przez Puszcę Augustowską do jezior w okolicy Mikaszówki i do Kanału Augustowskiego. W środku wsi w budynku dawnej szkoły, znajduje się dobrze zaopatrzony sklep spożywczy. Sam budynek dzięki pracy i staranności sklepowego p. Tadeusza, został odrestaurowany. Dach budynku pomalowano, a elewację odnowiono. W lecie w ogródku przed sklepem, wystawiane są kolorowe parasole, gdzie na ławeczkach przy stolikach przejeżdżający turyści mogą wypocząć i orzeźwić się oranżadą czy małym jasnym. Plac wokół szkoły jest trawiasty i zadbane. Tu można zaparkować samochód. Tuż za szkolnym placem w lasu p. Paszkiewicza jest pomnik postawiony powstańcom z 1863 r., którzy w potyczce z kozakami zginęli w Skieblewie. Pomnik znajduje się na placu, gdzie dawniej był cmentarz unicki i stała kaplica. Do tej kaplicy mnich wędrowny przyniósł obraz M. B. Bazylianki, który obecnie znajduje się w kościele w Lipsku.

Rzeźba terenu w okolicy Skieblewa w swym ukształtowaniu posiada równiny łąk, pagórkowate pola, wąwozy i kotliny. W części wschodniej tych pól znajduje się najwyższe w okolicy, bo aż 174 m n.p.m. wzniesienie. Na tym wzniesieniu w dawnych czasach prawdopodobnie stał zamek Jaćwingów. Do dziś góra ta nazywana jest „Góra Zamkową”.

Północna część pól porośnięta jest malowniczymi, sosnowymi laskami, gdzie w sezonie można zbierać borowiki, kur-



ki, zielonki i inne grzyby. Łąki położone w części zachodniej, szczególnie w okresie wiosennym i letnim wyglądają malowniczo. Zieleń traw i barwy kwiatów występują na dużym obszarze, począwszy od wiejskich ogrodów aż po las brzozowy, gdzie jesienią obficie występują i dojrzewają żurawiny. Duże obszary łąk i lasów dostarczają mieszkańcom Skieblewa czystego, aromatycznego powietrza. Piękno łąk możemy też oglądać z punktów obserwacyjnych na wybranych pagórkach i wzniesieniach, skąd oglądana panorama ukazuje całe ich piękno.

W odległości 1 km od wsi, w kierunku północnym, znajduje się uroczy zakątek przy moście nad strumykiem Hacıłówka, gdzie w trójkącie łączą się łąki i las. Tu w okresie międzywojennym była gajówka, w której urzędował gajowy p. Ciciński. Opowiadała mi mieszkanka Skieblewa, że widziała jak we wrześniu 1939 r. nadjechał drogą z Puszczy Augustowskiej oddział polskiej kawalerii i tu dokonało się jego samorozbrojenie.

Od Hacıłówki blisko już do rzeczki Wólkuszanki nad którą rozciągają się również okolone lasem malownicze łąki, na których znajduje się grąd porośnięty drzewami. Miejscowe przekazy ustne mówią, że na tym grądzie w roku 1863 kryli się powstańcy. Skrajem lasu wzdłuż tych łąk, prowadzi szlak turystyczny do tzw. „Młynka”, gdzie jeszcze dziś można oglądać fundamenty dawnego młyna na Wólkuszance. Szlaki turystyczne na tych terenach i grupy harcerzy, które w okresie letnim tędy wędrują, świadczą o przyrodniczej i turystycznej atrakcyjności terenów.

Droga Sztabin – Lipsk przez Krasnybór

„między dawnymi i młodszymi laty”

Opracowanie: ks. dr Edward Anuszkiewicz

Na progu III tysiąclecia 16 października 2002 r. ówczesny Biskup Elcki dr Edward Eugeniusz Samuel powołał do istnienia „dekanat Lipski bł. męczennic Marianny Biernackiej i s. Julii Sergii Rapiej”. Dnia 1 stycznia 2003 roku dekanat ów liczył 12652 mieszkańców,

7 księży w duszpasterstwie parafialnym, 7 kościołów, 5 kaplic / por. Schematyzm Diecezji Elckiej 2003r. Elk 2003, s.91/. Po dziesięciu latach w dekanacie przybyło dwóch księży emerytów. Jedynie parafia lipska w/w dekanacie ma księdza wikariusza.

Na progu 2013r. w niedzielę i święta kościelne, dni odpustowe, przy okazji wesel, chrzcin i pogrzebów można zauważyć na placach przy kościołach Sztabin, Krasnegoboru i Lipska stojące pojazdy mechaniczne: rowery, motorowery, ciągniki, samochody produkcji krajowej i zagranicznej. Znikły zupełnie widziane dawniej na drodze Sztabin – Lipsk przez Krasnybór i na drogach dojazdowych konie domowe ciągnące wozy, sanie z tragami lub tzw. „suką”. Już tylko we wspomnieniach u kilkudziesięcioletnich osób istnieją oglądane przez nich dawniej obrazy sanek wyjazdowych i bryczek poważnych przez zamożniejszych gospodarzy.

W oparciu o źródła historyczne

Już w XVIII w. / dokładnie w 1784 r. w rękopiśmiennym opisie parafii litewskich / znajdujemy opis „drogi do Krasnegoboru, gdzie jest kościół parafialny”. Według ks. Kazimierza Wróblewskiego – plebana lipskiego z lat dziewięćdziesiątych XVIII w. – droga do Krasnegoboru prowadziła „przez groblę Łuczaj zwaną, polem pół mili, a mila jedna borami do wsi zwanej Jastrzębna i tu kończy się granica parafii lipskiej”. Warto zauważyć, że leżące obok Jastrzębnej II- Ostrowie- do 25III/ 6 IV 1875r. było przy parafii lipskiej, zaś po 17/ 30 IV 1905r. pozostało na stałe

przy parafii Krasnybór. Także drogę ze Sztabina do Lipska przez Krasnybór opisał w 1860 r. Ludwik Pierusiński w opracowaniu „Krasnybór, czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski, które ukazało się drukiem także w 1862 r., 1938, 1991/ TPZSz im. Karola Brzostowskiego, Sztabin 1991/. Również ks. Jakub Rólkowski w pamiętniku pt. Trzydzieści lat mego pasterzowania w parafii sztabińskiej, Warszawa 1933 oraz wyd. kieszonkowe Łomża 1991, wykazał się znajomością drogi do Lipska, chociaż to był wówczas dekanat teolinskiej do ostatecznego wytyczenia granicy państwowej.

W miarę upływu lat ulatują z pamięci obrazy drogi pełnej piasku a nawet spostrzeganej po części jako grobli pomnożonej o drewniane bale czy takie mosty i przepusty. Po 1945 r. / dokładnie w 1947 r./ metodą szarwarku zwożono skrętnie piasek, kamienie polne lub po rozbiórce zabudowań podworskich w Jastrzębnej Majątku. Oczywiście przy całym tym dziele istniało kierownictwo drogowe, któremu przewodził niejaki WÓJCİK, zm. w Augustowie, któremu pomagali: technik Tadeusz UKLEJEWSKI /1926-2000, z Augustowa/ oraz drogomistrz Edward KARCZEWSKI /1914-1991, z Jastrzębnej II/. Zasadniczo budowę drogi prowadzono w porze letniej. We wspomnieniach –wg pana Stanisława Karczewskiego, s. w/w Edwarda Karczewskiego –do w/w trzeba

doliczyć kamieniarzy bijących młotami żelaznymi kamienie oraz brukarzy ostatecznie je układających uformowanych nasypach i przebijających odpowiednim młotem. Resztę prac stanowiło zasypywanie szczeplin pomiędzy kamieniami a całości działa wieńczył padający deszcz. I pomyśleć, że dawne mosty drewniane na kolejnych rzekach: Lebieziance, Jastrzębianie, Jaminie zastąpiono betonowymi, jak i trudno przejezdne tzw. Przepusty. U schyłku lat dziewięćdziesiątych XX w. z wielkim trudem położono warstwę asfaltową od Sztabina do granic Jastrzębnej II od tablicy do tablicy/ uczyniono to dopiero jesienią 2001 r. Dzięki władzom miasta i gminy Lipsk oraz Sztabin, przy wsparciu środkami unijnymi 2009 ostatecznie asfalt zagościł na całej drodze.

Pierwszym zwiastunem nowoczesności na brukówce był autobus PKS, który kursował nie zawsze w godzinach odpowiadających mieszkańcom. Aktualnie / na progu 2013 r./ jeżdżą już tylko autobusy w dni nauki szkolnej dowożące młodzież do szkół ponadgimnazjalnych w Augustowie. Szkoły samorządowe mają własne autobusy, tak jak nauczyciele dojeżdżający do szkół własnymi samochodami. XX i XXI w. dla drogi Sztabin – Lipsk wyznaczyły wydarzenia: powstanie BPN /11IX1993/, dekanatu lipskiego/16X2002/, strefy nadgranicznej oraz wyznaczenie szlaków turystycznych po terenie gmin nadbiebrzańskich.



Archiwum

KRASNYBÓR, HR. BRZOSTOWSKI

... O ile droga z Kolnicy do Sztabina jest smutna o tyle przejażdżka ze Sztabina do Krasnegoboru przyjemna. I tu droga nie jest bita, tylko zwyczajna.

Ale idzie ciągle prawym brzegiem Bobry (Biebrzy), ku wschodowi; a że brzeg ten (jak wiemy) coraz bardziej ku Krasnemuborowi podwyższa się, więc i okolice weselsze i widoki obszerniejsze.

Tuż za wsią powitały nas chmielniki i kapuśniaki, „Co to za kapuśniaki?” zapytasz. Może myślisz, że to jaka litewska potrawa. „Proszę Pana” są słowa naszego przewodnika, „to ta te kapuśniaki przynoszą co rok ze 20,000 czystego grosza”. Rzecz tem ciekawsza.

Grunt czarny wzdłuż drogi, dawniej pięknie topolami wysadzonej, porznięty jest na czworograny, z których prawie każdy zawiera morg jeden, i każdy otoczony jest ze wszystkich czterech stron głębokim rowem z wodą i wążkami kładkami, aby było szkody zrobić nie mogło. Na lewo widzisz takich morgów pięć, jeden rzędem koło drugiego, a na każdym las tyk, jakby masztów, pokrytych całkiem chmielem. Na prawo podobnie porznięta jest ziemia w czworograny, otoczone każdy rowem z wodą i kładkami. Morgi leżą rzędem obok siebie, i to nie w jednym, ale w dwóch i trzech szeregach. Liczba wszystkich wynosi ze 20, i na wszystkich kobiety umyślnie do tego zgodzone, pielęgnują kapustę. Za pielienie, oporządzanie i polewanie otrzymuje kobieta do tego zgodzona, pewną opłatę od morga. Widząc to wszystko tak korzystnie przez hr. Brzostowskiego urządzone, trafnie powiedział przejeżdżający żydek Lipski, iż „dziedzic patrząc na prawo, myśli o głodnych, a patrząc na lewo, o pragnących”.

Morgi te doprowadzają do folwarczku, stojącego na wzgórzu przy drodze. Zwał on się niegdyś Popowszczyzną. Brzostowski nazywał go Awulsem Sztabińskim. Jest tu tylko gorzelnia¹ zwana zwykle Sztabińską, i przy niej urządzony jest dozór nad wspomnianymi morgami.

Jadąc dalej widzisz uprawne pola i wysuwające się bory, i przybywasz do Topolina, gaidu sztucznie założonego. Będzie to z półtora morga lub ze dwa morgi topoli zasadzonych rzędami, i tworzących tym sposobem aleje tak wzdłuż, jak wpoprzek. Pytam coby to znaczyć miało? A przewodnik: „Bo to, proszę pana, były tu dawniej wydmy: piasek, co go wiatr na wszystkie strony rozwiewał. Gdyby tak

było zostało, toby z morga piasku było się z czasem zrobiło dwa, trzy i cztery. Otóż pan hrabia sam tu zasadził te topole, i oto teraz (niech mu Pan Bóg da niebo) w lato i cień i chłód, i role sąsiednie wolne są od wydm, a w zimie wieś zasłonięta od wichrów zachodnich.” Bo tuż za Topoliną zaczyna się wieś Kranoborki, liczące 53 domów. Wszystkie te domy włościarskie stoją w jednej ulicy; wszystkie drewniane, nowe; niektóre mają i okna większe i w nich doniczki z kwiatami; mają ogródki i przedsiönki z przodu, a w tyle dobre zabudowania gospodarskie. Wszędzie kominy murowane. Co zaś najosobliwsza, że nie ma karczm.

„Nie dziw, że wszystko nowe – powiedział nam przewodnik, – bo roku 1858 cała wieś się spaliła. Było to w ten sam dzień 4-go maja, kiedy przy ogromnym wicherze zgorzało całe miasteczko Szczucin. Tu w Krasnoborkach zapaliło się w kominie jednej z chałup, na początku wsi położonych. Iskra z komina padła na dach najbliższy. Olbrzymi wicher rozdmuchał ją natychmiast w płomień, i rzucając go dalej, zapalił w oka mgnieniu zajął ulicę, to jest całą wieś na prawo i na lewo. Było to w południe; ludzie byli na polu lub w ogrodach. Wszystko śpieszyło na ratunek. Ale szybkość ognia tak wzrastała, że ratunek prawie był niepodobny. W mniej jak dwóch godzinach zgorzało 39 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskimi. Dwoje niemowląt w kolebce stało się pastwą płomieni, dwadzieścia i kilka osób poparzonych i skaleczonych; jeden mężczyzna wkrótce z ran życie zakończył. 17-letnia Anna Hrehorowiczówna, na której się odzież zająła, leciała do mokrej niziny za ogrodem; aby szopy nie zapalić, zginała się biedaczka we czworo – nim dobiegła, padła, i znaleziono tylko ciało zwęglone.”

„Nie jedna matka – dodał pan*** – zalała rękę; a kiedy w jednej chwili 274 osób na przednówku pozostało bez dachu, bez pożywienia, bez odzieży, nie jeden ojciec utknął oko głęboko w obłoku, za którym gasło słońce zachodzące. I ulitowało się niebo! bo wlało w serca włościarskich sąsiadnich to uczucie braterstwa, to uczucie solidarności, której jest cechą prawdziwej gminy chrześcijańskiej. Bóg wystawił na próbę okolicznych włościarskich Sztabińskich: czyli widzą, co to jest miłość bliźniego? I odbyli niespodziewany ten popis jak najchlubniej: podzielili się z bracią ostatnim kawałkiem chleba, i dowiedli, iż godni byli dobrodziejstw zmarłego swego pana. Tu i owdzie zakupiono domy gotowe (bo tu jest zwyczaj stawiania domów drewnianych przez proste złożenie

nie ich części, u cieśli zupełnie przyrzadzonych), przed zimą stanęły domostwa, i w żniwa, po piętnastu miesiącach, kłeska była już zapomniana.”

Zaraz za Krasnoborkami jedzie się przez osadę, którą Brzostowski założył. Zowie się Wolna² i 11 jej domów przegrodzonych jest pasmami boru. Jasionowo w 38 chatach, zostaje na prawo, na spadzistości wzgórza, równie jak za niem Krasnybór, liczący chat 33. Przybywamy prosto do kościoła Krasnegoboru, o którym już wspominałem. Tu cała przestrzeń między kościołem, cmentarzem grzebalnym i karczmą, zapelniona była wozami i bryczkami, pieszymi i konnymi. Że kościół jest nadzwyczaj szczupły; przeto kazania bywają nieraz pod gołym niebem. W celach niskiej budowli przy kościółku, mieszkali do roku 1824 Dominikanie. Za Brzostowskiego klasztor zmienił się w parafię świecką, i dziś odprawia tu nabożeństwo X. Kommendarz Antoni Brzostowski. Widok z za kościoła na dolinę Bobry (Biebrzy), na wieś Trzyrzeczki za Bobrą, a ku wschodowi, na ujście Lebedzianki, przez którą mostek do Jastrzębna prowadzi, nie jest rzeczywiście bez powabu³. Jastrzębna przeszła przez donacyą na generała Alexandra Świeczyńskiego. Należała do ekonomii rządowej Łabno, która z leśnictwem rządowym Augustów, była jedyną sąsiadką dóbr Sztabińskich od wschodu, północy i zachodu, dopóki wieczysta dzierżawa Kolnicy nie stała się własnością W. Paulina Janiszewskiego⁴.

Cmentarz, za drogą, zawiera dwa nagrobki, lane z żelaza w Hucie Sztabińskiej. Mniejszy jest dla Ludwika Szyłkowskiego, b. oficjalisty Brzostowskiego. Wiekszy, ozdobny, ma napis:

„Wiktorya z Wierzbickich Rymaszewska, zmarła w 53 roku życia, dnia 20 lutego 1850 roku”⁵.

Była to żona jednego z oficjalistów Lisowskich, i dotąd grób jej, nie jedna dusza skrapia łzami wdzięczności.

Cmentarz ten jest jedynym na wszystkie wsi, do gminy Sztabin należące.

Obzierając dalsze nieznanych kmiotów mogiły, komuż się nie przypomniał śliczna elegia Gay'a na cmentarzu wiejskim:

Karczma w lichym stanie, nie była wcale napelniona. Poczciwy ludek tutejszy jest oszczędny i wstrzemięzliwy. Jakiś smutek, jakaś melancholia maluje się na twarzy jego. Co najdziwniejsze: i muzyka do niego nie przemawia. Snadź żal jego za głęboki. Nigdzie od dawnych lat w dobach Sztabińskich nie usłyszysz skrzypców, basów lub klarynetu. „Była katarynka – powiadają – ale się zepsuła”. Z czterech

tysięcy ludności, zaledwie kilku umie grać na jakimś instrumencie. Zaledwie na wesele lub chrzciny, sprowadzi ten i ów grajków z Augustowa lub ze stron innych. A chociaż to jeszcze nie Litwa ani Ruś, ale lud mazowiecki, przejął on już charakter sąsiadów, powtórzyć możesz słowa Wincentego Pola:

„Gdy na lud ten człek spojiera,
To aż serce żal opłynie!...
Lud to cichy, rzewny, skryty,
Jak to mówią kuty, bity...
Choć kraj jego nie bogaty,
Radzi sobie, bo oszczędny:
Nie marnuje grosz na straty,
Bo rozsądy i oględny,
Nie zwykł on się kochać w krasie,
Ale myśli o zapasie;
I dobytek w dom gromadzi,
I „o jutrze” wiecznie radzi”.

Opracował: ks. dr E. Anuszkiewicz

Przypisy:

- 1 Gorzelnia tej obecnie nie ma. (P.R.)
- 2 Wola osada – obecnie wieś „Wolne”. (P. R.)
- 3 Obacz: „Kościół w Krasnymborze” w „Wieńcu” (dla Stanisława Jachowicza). Warszawa.1857, tom II, str.371.
- 4 Obecnie maj. Kolnica należy do rodziny Świdów. (P.R.)
- 5 Pomniki te istnieją i znajdują się pod opieką Fundacji Sztabińskiej (P.R.)




W tym ciężkim czasie po utracie

Męża i Ojca

Pani Grażynie Bachor

oraz Rodzinie

szczerze wyrazy współczucia

składają

Burmistrz Lipska

Magorzata Cieśluk

wraz z Pracownikami

Urzędu Miejskiego






MAMY NOWEGO PAPIEŻA

Jorge Mario Bergoglio Argentyński kardynał, urodził się 17 grudnia 1936 roku w Buenos Aires w rodzinie włoskich imigrantów. Jego ojciec był kolejarzem. 13 marca 2013 roku został wybrany na papieża i przyjął imię Franciszek.

Po uzyskaniu wykształcenia technika chemika wstąpił w wieku 21 lat do

seminarium duchownego. W tym samym czasie z powodu ciężkiego zapalenia płuc usunięto mu część prawego płuca, ale dzięki zdyscyplinowanemu trybowi życia udaje mu się do tej pory przezwyciężać ten uszczerbek na zdrowiu. Na początku 1958 roku został nowicjuszem w zakonie jezuitów.

Wyświęcony na księdza w 1969 roku, piastował następnie w latach 1973-79 urząd argentyńskiego prowincjała jezuitów. Pełnił też funkcję proboszcza w diecezji San Miguel.

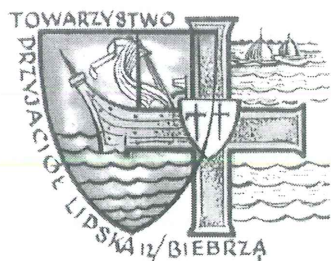
W 1986 roku udał się do Niemiec, by skończyć pracę doktorską. W tych trudnych dla Argentyny czasach, gdy w następstwie społecznych zaburzeń władzę przejęli wojskowi, konsekwentnie działał na rzecz skupienia się jego zakonu wyłącznie na działalności religijnej.

W 1998 roku Bergoglio został mianowany arcybiskupem Buenos Aires, w trzy lata później otrzymał kapelusze kardynalski. Wysokie kościelne godności nie zmieniły jego skromnego stylu życia - do swej katedry na stołecznym Plaza de Mayo często dojeżdżał metrem.

Kardynał krytykował korupcję i nędzę, a w 2010 roku zdecydowanie, lecz bezskutecznie przeciwstawił się legalizacji małżeństw homoseksualnych, uznając ją za „diabelski wybieg”.

Jak przystało na typowego Argentyńczyka, jest wielkim miłośnikiem piłki nożnej. Od lat kibicuje pierwszoligowemu zespołowi San Lorenzo de Almagro, a od 2008 roku jest nawet honorowym członkiem tego klubu. W młodości - jak sam przyznaje - nie tylko chętnie kopał piłkę, ale także tańczył, oczywiście argentyńskie tango. Bergoglio ceni sobie literaturę. Dostojewski, Hoelderlin i Borges - to jego ulubieni autorzy.

Jorge Mario Bergoglio, nowy papież Franciszek, jest znany ze swojej bezpretensjonalności i przywiązania do skromnego życia. Wiadomo, że często jeździł autobusem, metrem i sam dla siebie gotował. Zawsze interesował się problemami ubogich i chorych na AIDS.



BIULETYN T P L LIPSK N/BIEBRZĄ

ROK WYD. XXVIII

NR. 375

2013

W E S O Ł E G O
A L L E L U J A



*Niech Wam mili będzie wiosennie,
słonecznie i świątecznie.*

*Niech cieszą Wasze oczy kolorowe pisanki
i wielkanocne baranki.*

*Niech się w Śmigus-Dyngus woda
na Was leje, a zając przyniesie
radość, pokój i nadzieję.*

Zarząd TPL

W 150. ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA AUGUSTOWSZCZYZNIE

*„Słysz, bracie, słysz
minionych lat sygnały”.*

Po trzech kolejnych rozbiorach w XVIII w. Polska zniknęła z mapy Europy. Wielki i bohaterski naród stracił wolność. Ościennymi wrogami państwa: Prusy, Austria i Rosja zabrały naszą ziemię, rozdrapały, włączyły w swoje granice. Przestał istnieć nasz byt narodowy, o który poprzednie pokolenia przelewały krew. Nie zabrakło tylko duszy polskiej, która może istnieć i żyć tylko wolna i od nikogo niezależna. Jak szybujący ptak potrzebuje przestrzeni, tak Polak chce żyć wolny, by wróg nie deptał jego godności. Stąd czyniono kolejne próby zbrojne wybijania się na niepodległość: - Instrukcja Kościuszkowska, powstanie listopadowe. Wreszcie powstanie styczniowe w 1863 r.

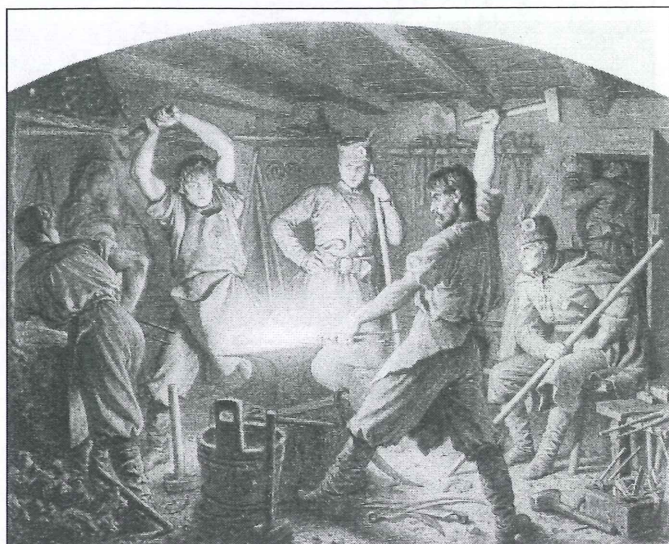
Polacy nie chcieli się pogodzić z rozbiorami, z obcą władzą, z terrorem zaborców. Germanizacja, a szczególnie rusyfikacja uważane były za najgorsze zło, z którym trzeba walczyć do ostatniej kropli krwi, aż do zwycięstwa.

Prześladowania ciągle wzrastały. Zabroniono mówić, czytać i pisać w polskim języku. Nawet Monic się trzeba było według zachcianek cara, po rosyjsku. Patrioci wyczekiwali więc na odpowiedni moment historyczny, by znowu chwycić za broń i wyrzucić z kraju zaborców. I znów odychać wolnością jak ongiś, gdy Polska była silna, potężna, znacząca w Europie.

Początek lat sześćdziesiątych XIX w., to wzrost nastrojów patriotycznych. Były manifestacje, procesje ze śpiewem „Boże coś Polskę”, hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”. Najpierw w Warszawie, a potem w całym kraju. Wkrótce nastąpiły aresztowania, a nawet strzelanie do tłumów. To tylko podgrzewało powstawanie wszelkich patriotycznych ruchów. Zaczęto przygotowywania militarne, zakup broni w Prusach. Rok 1862, to już wielki ferment re-

wolucyjny, przygotowywania powstańcze i żądania uwłaszczenia chłopów.

Bezpośrednim powodem wybuchu Powstania Styczniowego była ogłoszona w Warszawie branka do carskiego wojska. Młodzież nie chcąc służyć carowi, schroniła się w lasach. Wybuch powstania wyznaczono na 22 stycznia 1863 r. Aby uprzedzić brankę Komitet Centralny ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i wydał Manifest wzywający naród polski, litewski i ruski do walki. Bez broni, bez pieniędzy, bez sojuszników naród chwycił za broń. Zgromadzono 6-tysięczną armię powstańcza, która z pieśnią na ustach podjęła heroiczną walkę ze 100-tysięczną armią carską.



Rys. Artur Grottger

*„Razem pójdziemy do ataku
Za Polskę i honor się bić.
Bo taka natura jest w każdym Polaku,
Że bez wolności trudno mu żyć”.*

Wieść o wybuchu Powstania Styczniowego na Augustowszczyznę dotarła w lutym 1863 r. Najpierw były to wezwania do walki i wspomaganie powstańców z kościółów. Patriotyczne procesje, duże odpusty – tu budził się zryw do walki. W marcu 1863 r. bohater powstania listopadowego Konstanty Ramotowski „Wawer” otrzymał rozkaz sformowania oddziału. Tworzył go na swojej ziemi rodzinnej (ur. się w Tykocinie). Z łomżyńskiego nocami i po bezdrożach przyszedł podpułkownik „Wawel” ze swoim oddziałem na ziemię augustowską.

Kresy wschodnie stanowiły wówczas ważną placówkę strategiczną, gdyż przez puszcę Augustowską prowadził jedyny trak na Litwę (tzw. Koweński). W kwietniu 1863 r. oddział „Wawra” przechodził przez Biebrzę koło Sztabina, aby przez Krasnybór, Jastrzębną dostać się na uroczysko Kozi Rynek, gdzie było wyznaczone miejsce stacjonowania. Tu czas wypełniały ćwiczenia, modlitwa, kucie kos, gromadzenie żywności. Otrzymywano ją przeważnie ze dworów w Cisowie i w Jastrzębiej.

Pierwsze walki z Rosjanami stoczono pod Jastrzębną, Balinką, Czarnym Brodem. Były to potyczki zwycięskie, z zaskoczenia. Bardzo ważnym momentem były bitwy pod Kadyszem, Mikaszówką. Tu rozgromiono armię carską, a nad rzeką Igorką zdobyto dużo broni. Również przy drodze Świerczkowej w ręce Polaków wpadły 4 rosyjskie armaty. Wtedy, podobno, powstańiec z Krasnego Lalko wykrzyknął z radością: „Teraz Polska jest nasza”.

Rosła zwycięska legenda powstańców podpułkownika „Wawra”. Cieszyli się mieszkańcy leśnych wiosek i dostarczali żywność i wiadomości o ruchach wojsk carskich. Przypisywano większą liczbę powstańców niż było ich w rzeczywistości. Odpowiedzią Rosjan było sprowadzenie tu ogromnej liczby wojska. 28 czerwca 1863 r. Polacy odnieśli wielkie zwycięstwo w bitwie pod Gruszkami. Po niej ppł. wycofał oddział na Kozi Rynek na odpoczynek. Pewnie to był błąd. Grąd otoczony był wodnistymi bagnami nie do przebycia. Jediną drogę odwrotu zamknęli Rosjanie przyprowadzeni przez zdrajcę. Niektórzy mówią, że przez zdrażczynię. Tu wielu powstańców zginęło, reszta oddziału uległa rozproszeniu. Dowódca zebrał około 400 ludzi. We wrześniu znowu klęska pod Skieblewem. Tak to powstanie na ziemi augustowskiej upadło. Nastąpiły aresztowania, wieszanie bez wyroków, wywózki na Syberię. Ucierpiała też ludność cywilna. Za pomoc powstańcom w lutym 1864 r. na Augustów nałożono kontrybucję w wysokości 6 tysięcy rubli. Różne kary spotkały inne miasteczka i wioski. Zapanowała żaloba narodowa. Polki przywdziały tylko czarne stroje.

*„Schowaj, matko, suknie moje,
Perły, wieńce z róż.
Jasne szaty, świetne stroje.
To nie dla mnie już.
Gdy do grobu Polska zstąpiła,
Jeden mi tylko przystoi strój:
Czarna sukienka.”*

Stanisława Suszyńska

Styczeń, 2013 r.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Lipska i Klub Amazonek

składają serdeczne podziękowania za okazane wsparcie finansowe i przekazanie 1% podatku. Wsparcie to, traktujemy jako wyraz Państwa dobroci i pomocy dla osób dotkniętych chorobą nowotworową. Dzięki Państwu mogliśmy organizować warsztaty terapeutyczne oraz prowadzić edukację w zakresie profilaktyki chorób nowotworowych.

Będziemy bardzo wdzięczni za przekazanie 1% podatku w roku bieżącym.

CO NOWEGO W PRZEDSZKOLU?

„CHOINKA”

W dniu 9.01.2013 r. w naszym przedszkolu odbyła się zabawa choinkowa. O dobry humor dzieci zadbali aktorzy z Białegostoku. Tego dnia wszystkie przedszkolaki przybyły w przebraniach, że aż trudno było je rozpoznać. Wesoło bawiły się przy dźwiękach skocznej muzyki. Po zabawie poczęstowały się słodyczami, które przygotowały trójki grupowe.

Następnie przybył Mikołaj, który wręczył upragnione prezenty. Wszyscy bawili się wspaniale!

„JASEŁKA”

Dnia 13.01.2013 r. w M-GOK-u w Lipsku odbył się XIV Powiatowy Przegląd Widowisk Kolędniczych i Pastoralek. 6-latkowie z grup p. B. Zaniewskiej i p. A. Gładczuk wystawiły „Jasełka”. Za swój występ, oprócz gromkich braw, otrzymały nagrodę pieniężną w wysokości 200 zł.

Gratulujemy sukcesu!

„DZIEŃ BABCI I DZIADKA”

Dzień Babci i Dziadka miał miejsce 17 i 18 stycznia 2013 r. Trzy grupy obchodziły uroczystość w przedszkolu, jedna grupa 6-latków w M-GOK-u.

Wnuczęta wystąpiły z częścią artystyczną, następnie wręczyły Babciom i Dziadkom laurki i upominki. W dalszej kolejności tańczyły z nimi. Przybyli goście wzięli udział w konkursach przygotowanych przez nauczycielki, min. „Czyj to portret?”, „Egzamin z opowiadania bajek”, „Konkurs z zagadkami”, „Czarodziejska kula”, „Śpiewanie piosenek”. Za udział w nich otrzymali medale. Poczęstowali się kawą i ciastem przygotowanym przez rodziców.

To były miłe chwile przeżyte w gronie wnucząt.

„KIERMASZ OZDÓB WIELKANOCNYCH”

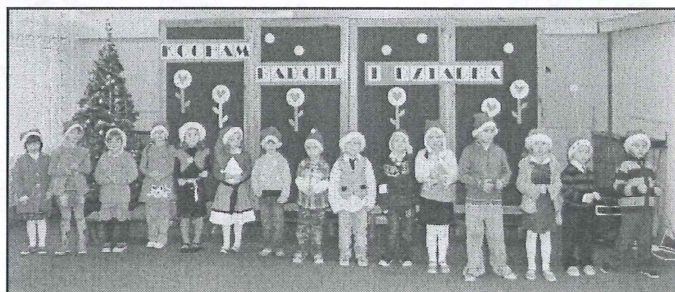
W związku ze zbliżającymi się Świątami Wielkanocnymi, nasi podopieczni przygotowali kartki i ozdoby wielkanocne. Wystawili je w przedszkolu na kiermaszu, który odbył się w dniach 18-22.03.2013 r. Rodzice chętnie kupowali prace swoich dzieci. W sprzedaży pomagali nam harcerze.

Dziękujemy wszystkim za pomoc w naszej akcji.

*Ciepłych i udanych Świąt Wielkanocnych oraz
najmielszych spotkań w gronie przyjaciół i rodziny
życzą*

- Przedszkolaki z wychowawczyniami

Nauczycielka przedszkola
- Anna Gładczuk



WIEŚCI GMINNE OGŁOSZENIA

Burmistrz Lipska informuje: NOWE ZASADY ODBIORU ODPADÓW KOMUNALNYCH

Od 1 lipca 2013 r. zaczną obowiązywać nowe zasady odbioru stałych odpadów komunalnych. Do tego czasu właściciele nieruchomości mają obowiązek pozbywania się odpadów komunalnych na dotychczasowych zasadach

W celu wdrożenia nowego systemu odbioru odpadów komunalnych Rada Miejska w Lipsku podjęła szereg uchwał w których ustaliła m. in.:

Obowiązki właściciela nieruchomości

Pierwsze deklaracje należy złożyć obowiązkowo w Urzędzie Miejskim w Lipsku do dnia 15 kwietnia 2013 roku, lub w ciągu 14 dni od dnia zamieszkania na nieruchomości mieszkańców, lub w ciągu 14 dni od dnia, w którym nastąpiła zmiana danych zawartych w deklaracji lub nastąpiła zmiana stawki opłaty za gospodarowanie odpadami. Wzór deklaracji jest dostępny w Urzędzie Miejskim w Lipsku oraz na stronie internetowej www.lipsk.pl.

Metodę ustalenia opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz stawki opłaty.

Wysokość opłaty będzie uzależniona od liczby mieszkańców zamieszkujących daną nieruchomość (zamieszkujących, a nie zameldowanych).

Miesięczna stawka opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi na terenie gminy wyniesie:

- za odpady zbierane bez selektywnej zbiórki - 12 zł od mieszkańca zamieszkującego nieruchomość,
- jeżeli odpady będą zbierane w sposób selektywny stawka będzie niższa i wyniesie - 10 zł od mieszkańca zamieszkującego nieruchomość.

Wysokość miesięcznej opłaty to iloczyn liczby mieszkańców zamieszkujących nieruchomość i w/wym. stawki (zadeklarowanej przez właściciela nieruchomości).

Termin, częstotliwość i tryb uiszczania opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

- Opłata za gospodarowanie odpadami komunalnymi wnoszona będzie przez właścicieli nieruchomości bez wezwania, kwartalnie, do 25 dnia każdego pierwszego miesiąca kwartału, którego obowiązek ponoszenia opłaty dotyczy, na rachunek bankowy podawany na stronie internetowej <http://bip.um.lipsk.wrotaopodlasia.pl> oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Lipsku.
- Pierwszą opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi należy wnieść w terminie do 25 sierpnia 2013 r. na w/wym. konto.
- W przypadku zmiany danych będących podstawą ustalenia wysokości należnej opłaty, opłatę w zmienionej wysokości uiszcza się w terminie 30 dni od dnia, w którym nastąpiła zmiana.

Określenie szczegółowego sposobu i zakresu świadczenia usług w zakresie odbierania odpadów komunalnych.

- W ramach usług świadczonych przez gminę od właścicieli nieruchomości będzie odebrana każda ilość odpadów.
- odpady zmieszane (niesegregowane) - gromadzone w spełniających normy pojemnikach będą odbierane stosownie do potrzeb, jednak nie rzadziej niż raz w miesiącu,
- odpady selektywnie zebrane (szkło, metal, plastik, papier) - będą odbierane stosownie do potrzeb, jednak nie rzadziej niż raz na 2 miesiące,
- pozostałe odpady zebrane selektywnie - mieszkańcy powinni przekazywać do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Lipsku.
- Meble i odpady wielkogabarytowe odbierane są od mieszkańców w zależności od potrzeb w ramach organizowanych okresowo zbiórek lub dostarczane do punktów selektywnego zbierania odpadów komunalnych.

- Zużyte baterie i akumulatory należy przekazać do punktu sprzedaży baterii i akumulatorów lub punktu selektywnego zbierania odpadów komunalnych.
- Przeteterminowane leki należy umieszczać w odpowiednio oznakowanych pojemnikach umieszczonych w aptekach lub w punktach selektywnego zbierania odpadów komunalnych.
- Odpady budowlane i rozbiórkowe powstałe na terenie nieruchomości należy gromadzić w specjalnych kontenerach zamówionych odpłatnie przez prowadzącego budowę bądź remont lub w przypadku niewielkiego remontu dostarczone do punktu selektywnego zbierania odpadów komunalnych.
- Zużyty sprzęt elektroniczny i elektryczny należy przekazać do specjalistycznych punktów lub do punktu selektywnego zbierania odpadów.
- Chemikalia oraz zużyte opony odbierane są od mieszkańców w zależności od potrzeb w ramach organizowanych okresowo zbiórek lub dostarczane do punktów selektywnego zbierania odpadów komunalnych.
- odpady zielone (tj. liście, trawy, gałęzie, odpady kuchenne itp.) - w pierwszej kolejności powinny być wykorzystane przez mieszkańców we własnym zakresie poprzez kompostowanie w przydomowych kompostownikach w zabudowie jednorodzinnej, jeżeli nie powoduje to uciążliwości dla otoczenia i negatywnego oddziaływania na środowisko, W Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Lipsku nie będą przyjmowane odpady zawierające azbest, szyby samochodowe, szkło zbrojone i hartowane, zmieszane odpady komunalne, części samochodowe, zmieszane odpady budowlane.

INNE UWAGI

Czy gmina może zakupić pojemniki na odpady?

Nie - zgodnie z obecnym stanem prawnym. Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminie wskazuje, że właściciel nieruchomości zapewnia utrzymanie czystości i porządku przez: wyposażenie nieruchomości w pojemniki służące do zbierania odpadów komunalnych oraz utrzymanie tych pojemników w odpowiednim stanie sanitarnym, porządkowym i technicznym. Gmina nie może, zatem, zgodnie z przepisami, przejąć tego zadania, jako elementu organizacji odbierania odpadów od właścicieli nieruchomości i pokrywać jego kosztów z pobieranej opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Jeśli chodzi o rozwiązanie dotychczasowych umów z firmą wywożącą odpady, obowiązuje umowny okres wypowiedzenia. Odnosnie szczegółów proszę kontaktować się z firmą, ewentualnie z P. Anną Czarnecką - Orpik (pok. nr 17 tut. Urzędu). Przypominamy, że właściciele nieruchomości posiadający zbiorniki bezodpływowe i przydomowe oczyszczalnie ścieków mają obowiązek podpisania umowy na odbiór nieczystości ciekłych. Umowa taka powinna być zawarta z przedsiębiorcą posiadającym zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie opróżniania zbiorników bezodpływowych i transportu nieczystości ciekłych na terenie Gminy Lipsk (art. 6 ust.1 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach - tj. Dz. U. z 2012 r. poz. 391). W chwili kontroli właściciel nieruchomości zobowiązany jest do okazania takiej umowy oraz dowodów uiszczenia opłat za usługę ich opróżniania (rachunków).

Informacje dotyczące gospodarowania odpadami komunalnymi są zamieszczone na stronie internetowej Gminy Lipsk: www.lipsk.pl oraz w Urzędzie Miejskim w Lipsku, a także na stronie internetowej Ministerstwa Środowiska www.mos.gov.pl.

W oczekiwaniu na Wielką Noc

Dawniej okres Wielkiego Postu bardziej był postrzegany jako czas wyciszenia, modlitwy i umartwienia niż obecnie. Nie był „wielkim postem” tylko z nazwy ale wynikały z niego określone, usankcjonowane wielowiekową tradycją i nakazami Kościoła, zachowania ludzkie. Zdecydowanie bardziej przestrzegano zasad i norm nakazanych tą tradycją. Według przekazu pochodzącego z ust najstarszych mieszkańców naszej gminy wstępem do Wielkiego Postu była tak jak i obecnie Środa Popielcowa. Na początku postu dokonywano gruntownego przeglądu garnków i patelni, usuwano z nich resztki tłuszczu zwierzęcego, dokładnie myto wodą z użyciem piasku lub popiołu, tak, by ani kropla smalcu nie pozostała na ich powierzchni. Większe, bardziej liczne rodziny już wcześniej zaopatrywały się w beczkę solonych śledzi, gdyż oprócz ryb można było użyć do spożycia tzw. „lok”, czyli osoloną wodę, w której przechowywano ryby. Spożywano ją razem z ugotowanymi ziemniakami. Na czas wielkiego postu przygotowywano także olej z roślin oleistych. Najczęściej w wiejskich tłoczniach powstawał olej lniany, konopny lub słonecznikowy, niezbyt pięknie pachnący ale za to pozwalający na przygotowanie potraw bez naruszenia postu. Wiele osób zachowywało ścisły post (o chlebie i wodzie) nawet trzy razy w tygodniu – w środę, piątek i sobotę. Nie do pomyślenia było, by w tym okresie jeść jakkolwiek przyrządzone mięso lub używać smalcu, często odmawiano sobie także wszelkiej słodyczy, choć i tak na co dzień nie było jej zbyt wiele. Najczęściej w okresie postu gotowano „na sucho” groch, fasolę lub bób i tym zaspokajano głód.

Okazuje się, że ludzie poprzednich wieków większą uwagę przywiązywali do odpowiednich zachowań w okresie Wielkiego Postu, niż to czynimy obecnie. Przede wszystkim nie organizowano w tym okresie żadnych wesel, zabaw czy innych spotkań towarzyskich z udziałem muzykantów, nie śpiewano



pieśni świeckich. Jedynymi śpiewanymi w tym okresie utworami były pieśni postne. We wspólnych śpiewach uczestniczyły głównie kobiety zbierające się w domach przy pracach ręcznych, związanych np. z przędzeniem, tkactwem, darcie pierza itd. Takie spotkania nazywano „wieczorynami”. W trakcie prac wykonywano pieśni mówiące o męce i cierpieniu Chrystusa, liczące czasem nawet do kilkudziesięciu zwrotek.

Na „półpoście” (dzień wyznaczający połowę Wielkiego Postu) pozwalano sobie na trochę swawoli, więc zdarzały się czasem niecodzienne incydenty, których głównymi sprawcami byli młodzi mężczyźni. Na przykład w nocy wciąż

gali oni sanie na dach chałupy, w której mieszkał wynoszący się ponad innych lub złośliwy gospodarz, zdejmowali bramę z zawiasów i odnosili ją daleko, tak by trudno ją było potem znaleźć. Często wrzucanie popiołu do izby, gdzie zbierały się na wieczorynach dziewczęta lub kobiety. W domach, gdzie mieszkały panny na wydaniu, chłopcy zamaľowywali szyby białym wapnem.

Przez okres całego postu przygotowywano się duchowo na nadchodzące święta Wielkanocne, a zwiastowała je Niedziela Palmowa i związany z nią zwyczaj, zanotowany również przez Oskara Kolberga (żyjący w XIX w., polski etnograf, folklorysta i kompozytor):

„W Suwałkach, Augustowie, Lipsku i okolicy (...) we wierzbną - niedzielę, chłopcy zreczniejsi i starsi wpadają rano do domów i smagają leżących jeszcze w łóżkach różgami wykrzykując: Nie ja biję, wierzba bije; - za tydzień, wielki dzień!”

W czasie Wielkiego Tygodnia (tydzień poprzedzający święta Wielkanocne) sprzątano dom, wyparzano meble, wietrzono pościel i dywany, bielono ściany i przygotowywano się do świąt. Wielki Piątek był dniem wyjątkowego wyciszenia i smutku. Unikano rozmów i śmiechu. Niektórzy opisując ciżbę panującą w wiosce tego dnia mówią, że nawet pies żaden nie zaszczekał. Do tego okna chałup, pozbawione ozdoby

w postaci firanek, straszyły czarną czeluścią swych „oczodołów”. Atmosfera tego dnia udzielała się wszystkim mieszkańcom wsi, wszystko przypominało ludziom o wyjątkowości tego dnia, o panującej żałobie. W Wielki Piątek po sprawowanym nabożeństwie, gdy Jezus pod postacią eucharystyczną zostawał przeniesiony do specjalnie przygotowanego Grobu Pańskiego, zaczynała się adoracja. Strażacy w odświętnych strojach, z halabardami w dłoni, stawali przy Grobie, by pełnić straż, zaś młode dziewczęta przysłonięte białymi, długimi welonami czuwały na modlitwie. Dawniej czuwanie takie trwało, aż do rezurekcji. Młodzież czuwała na zmianę. Co godzinę następowała zmiana warty. Starszy, rozprawdzający strażak, przyprowadzał kolejną parę wartowników, unosił rękę z szablą do góry i wykonanym w powietrzu znakiem krzyża, nakazywał zmianę.

Ożywienie we wsi następowało w Wielką Sobotę, wtedy do świeżo uprzątniętych chałup wnoszono umyte sprzęty, zakładano świeżą pościel, wieszano w oknach firaneczki, przyozdabiano półki i święte obrazy papierowymi, koronkowymi wycinankami, wieszano „pajaki” w izbach paradnych. Do wsi przyjeżdżał ksiądz, by poświęcić pokarmy. Mieszkańcy zbierali się w jednym, wyznaczonym miejscu, gdzie ustawiano duże kosze, pełne jedzenia, gdyż pokarmu ze „święconki” musiało wystarczyć dla całej rodziny na pierwszy dzień Wielkanocy. Wieczorem w Wielką Sobotę odbywało się w kościele całonocne czuwanie modlitwne wiernych, tzw. „wsiunocna”, które kończyło się mszą rezurekcyjną o godz. 6.00 rano. W dawnych czasach uroczystość ta odbywała się w Wielką Sobotę o północy.

Po rezurekcji gospodarze starali się jak najszybciej przyjechać w domu, gdyż wierzono, iż kto pierwszy wjedzie wozem do wsi, to temu gospodarzowi najlepiej będzie się powodzić w ciągu roku, najszybciej wyjdzie w pole i najszybciej zbierze dorodne plony. Jeszcze przed śniadaniem gospodarz starał się poświęcić chałupę i zagrodę, po śnia-

daniu zaś udawał się na pole, by je także poświęcić.

W trakcie uroczystego, Wielkanocnego śniadania spożywano „święconkę”, na którą składały się chleb, masło (np. w kształcie baranka), kielbasa, sól, czasami chrzan i oczywiście jaja gotowane oraz pisanki. Jajko ze święconki układano pod próg w oborze, by leżało tam, gdy będzie się wyganiało pierwszy raz bydło na łąki. Robiono to po to, żeby zdrowe było i dobrze się hodowało. Czasami jajko ze święconki dawało się także dla tzw. „dziadów”, żeby pomodlili się w intencji obdarowanej rodziny. W przewodnią niedzielę (w pierwszą niedzielę po Wielkanocy) gospodarz przerzucał święconym jajkiem przez stodołę, by ta była pełna przez cały rok.

Skorupki ze święconki zbierano do miseczki, by je potem w szpary między belkami powpychać, aby pioruny w chałupę nie biły albo zakopywano w ogrodzie, żeby wszystko dobrze rodziło. W czasie świąt nie wolno było wykonywać żadnych prac gospodarskich lub domowych. Nie rozpalano nawet ognia w piecu. Tego dnia odwiedzano się nawzajem, szczególnie członkowie najbliższej rodziny, chrześniacy zaś przychodzili do rodziców chrzestnych po tzw. „wałaczonną” czyli pisanki i prezent, jeśli chrzestnego było na niego stać. Zdarzało się, że dorośli chrześniacy nosili także prezenty rodzicom chrzestnym.

W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych rozpoczynało się chodzenie po tzw. „wołoczonnej”. Były to grupy młodych chłopców tzw. „wałakoników” (ich nazwa wywodzi się prawdopodobnie od daniny, obowiązującej w Wielkim Księstwie Litewskim, od posiadanej ziemi, czyli włók), którzy swoje wiosenne kołędowanie, (zwane na naszym terenie również „chodzeniem po wołoczebnem” lub „po wołokaniu”), rozpoczynali w popołudnie Niedzieli Wielkanocnej i kończyli świtem drugiego dnia świąt. Chodząc od domu do domu z życzeniami, chłopcy śpiewali dziewczętom pieśni kanapielkowe tzw. „kana-

pielki” czyli pieśni o prostej strukturze muzycznej. Pojawiają się w nich wątki zalotne i miłosne. W kanapielkach z „winnem” pojawiają się życzenia dla panienki związane z zamążpójściem. Do czasów drugiej wojny światowej kanapielki śpiewane były w jednogłosie. Obecnie czasami dodaje się drugi głos. Tradycja kołędowania wiosennego występowała zarówno w katolickiej jak i w prawosławnej części społeczności naszego regionu. Kanapielki śpiewane więc były zarówno w języku polskim jak i w tzw. „języku prostym” Chłopaki - wałakonnicy stawali pod oknem domu i śpiewali na początek Wielkanocną pieśń kościelną (najczęściej było to: „Wesoły nam dziś dzień nastał”) a potem, gdy uzyskali pozwolenie od gospodarza, kontynuowali swoje śpiewy przetykane tzw. *oracjami*, czyli życzeniami, w chałupie. Sposób wygłaszania oracji był charakterystyczny i tradycyjny dla danego regionu. Na terenie naszej gminy zachowało się kilka ciekawych tekstów oracji wielkanocnych, które Zespół Regionalny wykorzystuje w swoim repertuarze. Były specjalne oracje dla poszczególnych domowników, inne dla gospodarza, inne dla gospodyni, kawalera, panny, parobka czy dziewczki służebnej.

W pewnym momencie takiego pobytu w domu gospodarza, chłopcy narażali się i spośród zebranych w chałupie dziewcząt wyciągali na środek jedną z nich, która im się najbardziej podobała i ośpiewywali ją kanapielką. Mimo, że dziewczyna wyrwała się z koła utworzonego z rąk chłopaków, nie wypuszczali jej, dopóki nie otrzymali od niej wykupu, w postaci własnoręcznie wykonanych pisanek. Za życzenia i pieśni chłopcy otrzymywali od gospodarzy poczęstunek: jajka, ser, kielbasę.

Barbara Tarasewicz

Przypisy

1. O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, T. 28, Mazowsze cz. V, Warszawa 1964, s. 83

W bieżącym numerze „Echa Lipska” rozpoczynamy edycję „Pamiętników Jana Bartoszewicza”, który był mieszkańcem Lipska na przełomie XIX i XX wieku. Wierzmy, że lektura jego zapisków stanie się dla Państwa źródłem ciekawych informacji nie tylko na temat życia w dawnym Lipsku, ale też przypomnieniem faktów z historii powszechnej, opisaney w sposób bardzo osobisty, przez osobę, dla której ta historia była czasem teraźniejszym. Życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

KRÓTKI CHOĆ POBIEŻNY MÓJ ŻYCIORYS

Jan Bartoszewicz ur. 9 maja 1888 r. w Lipsku.

Urodziłem się prawdopodobnie, jak podaje metryka urodzenia, 9 maja 1888 r. w Lipsku, z rodziców Wincentego i Marianny Bartoszewiczów. Z pochodzenia jestem mieszczaninem, chociaż rodzice jak i cała ludność Lipska byli to rolnicy. Trudnili się rolnictwem na swym własnym kawałku gruntu, którego mieli nie za dużo – nie przekraczając 8-10 mórg, (tak bowiem wynosił rejestr podatkowy), a w rzeczywistości to było na pewno i więcej, bo mając wspólny las, a grunta były położone przy lesie, więc stopniowo były lasy wyrąbywane, a grunt po wyrąbanym lesie był karczowany i przyłączany do gruntu rolnego. Gospodarstwa rolne były rozdrobnione i tworzyły tzw. szachownicę (niektórzy gospodarze to mieli nawet po kilkanaście odrębnych kawałków gruntu) tak, że dokładnie nikt nie wiedział ile go posiada. Gospodarstwo było prowadzone prymitywnie, po staroświecku, narzędzia rolnicze również były prymitywne: socha, brona byli drewniane i swojego domowego wyrobu, a więc nie było dziwne i to, że ziemia dawała mizerne plony, tym bardziej z gruntów położonych w lasach, do których było ciężko, a czasem i nie możliwe, dowieść obornika (o nawozach sztucznych nikt nie miał pojęcia).

Przepraszam za odchylenie się, bo zacząłem o swoim życiorysie, a wjechałem na ogólny stan Lipska. Więc mówię o sobie. Dziecinne lata – wychowywałem się przy rodzicach, a w skład rodziny wchodził: ojciec, matka, dziadek, babka, a co parę lat to przybywali i braciszki, tak, że rodzinka powiększała się, a dobrobyt nie powiększał się i często na przednówku trzeba było zaciskać pasa, bo gospodarka dawała tylko byle jakie utrzymanie i opłacenie należnych podatków i innych powinności. Ubranie i obuwie było samodzielne, z wełny własnych owiec kobiety sporządzali ubrania, ze skór owczych kożuchy, a z lnu, domowym sposobem, spo-

rzędały płótna, które szły na bieliznę i inne domowe potrzeby. Były w Lipsku i sklepy handlowe, ale tylko żydowskie i to może aż za dużo, bo co żydowski dom to i sklep „tabacznajna ławka”, w którym można było dostać wszystkiego, aby tylko miał pieniądze. Miejskowa ludność tj. polska, to korzystała ze sklepów kupując tylko niezbędne towary jak: sól, naftę, od czasu do czasu cukru funt, kawy zbożowej, no a mężczyźni machorkę i na jakieś uroczystości wódkę, pokąd jeszcze nie było monopolu.

Pamiętam jak jeszcze wieczorami oświetlali mieszkanie łuczywem (szczępało się drobne błonki sosnowe, które trzeba było wkładać do pewnego przyrządu

ce”, to było najprzyjemniejsze zajęcie, bo zbierało się nas sporo takich pastuszków i tu dopiero było używanie! Pewnego dnia ukazała się w Lipsku ciekawa wiadomość – przyjechali jacyś inżynierowie, prowadzą jakieś pomiary i robią wytyczne drogi szosowej, obok drogi która prowadzi do Biebrzy, a stara droga nosiła nazwę „Napoleońska”. Na monotonię Lipska to był nowy powiew, wszyscy byli zdziwieni i zaskoczeni, a o nas dzieciach i mówić nie ma co – hurmem biegaliśmy za tymi inżynierami, a później między sobą prowadziliśmy dziecinne rozmowy i sprzeczki na temat tej szosy. Wytyczona była po ulicy Cerkiewnej i obok drogi Napoleońskiej do



zwanego „dziad” i po wypaleniu się jednej błonki, trzeba było wkładać drugą, tę czynność wypełniałem ja, bo jeszcze nie chodziłem do szkoły. Jaka to była uciecha, kiedy jednego razu przyniósł ojciec prawdziwą lampę. Choć była mała, ale prawdziwa naftowa lampa, co było rzadkością.

Od najmłodszych lat, bo chyba od 6 lat byłem już w domu pomocny, bo albo pilnować i niańczyć młodsze rodzeństwo, albo pędzić na paszę świń na tzw. „jałow-

Biebrzy. Na Biebrzy miał stanąć most, bo do tego czasu mostu nie było, co było wielką niedogodnością jak dla Lipska tak i dla okolicznej ludności, a zwłaszcza dla ludności z za Biebrzy. Przeprawa odbywała się wpraw łódkami, a zwłaszcza kiedy w Lipsku odbywały się jarmarki wtedy było krzyku i hałasu co nie miara. Przewóz przez rzekę odbywał się w ten sposób: stawiało się dwie łódki – były to czuła dłubanki z jednego grubego pnia) obok siebie, wtacza-

ło się wóz na czółno, tak że dwa koła były na jednym czulnie a dwa na drugim, z konia zdejmowało się uprząż, a jego wprowadzało się w pław, po przepłynięciu na drugi brzeg staczało się wóz na drogę i sprawa załatwiona. Z powrotem odbywało się w podobny sposób. Podobną operację znam z tego powodu, bo mój dziadek, w wolnym czasie trudnił się rybołówstwem i przewozem, a ja byłem ciekawskim chłopcem, to zawsze byłem tam gdzie nie byłem potrzebny, aby tylko nie być w domu, za co odbierałem dosyć częste lanie od matki, ale to nie na długo skutkowało.

Gospodarzy, którzy pomimo swych zawodowych zajęć – rolnictwa – trudnili się jeszcze rybołówstwem i przewozem przez rzekę, było wielu, bo i ulica na której mieszkali nosiła nazwę Rybacka. Gospodarze, którzy uprawiali ten zawód mieli oprócz nazwisk jeszcze i przydomki, a byli to: Jan Bartoszewicz – Paulul, Franciszek Bartoszewicz – Jasieńko, Jan Bartoszewicz – Janiuk, Tomasz Olszewski – Ambrożuk, Franciszek Łozowski – Karpowicz, Wincenty Siemianowicz – Wino, Franciszek Bułak ten był bez przydomku, bo tylko jeden był na całe miasteczko. Z tego pobocznego zarobku mieli dużą pomoc w gospodarstwie i świeży grosz na niezbędne potrzeby. Po takim jarmarkowym dniu czasem więcej niż dwa ruble, a w dniu piątkowe tygodnia, to był napływ do nas Żydów, żądających kupna ryby na szabas, a tego tałałajstwa było prawie pół miasteczka, więc zaopatrzenie było duże.

Teraz trochę o sobie, jak wspominałem poprzednio byłem chłopcem ciekawym i wścibskim, byłem zdolny do wszystkiego i do niczego, a najwięcej było mnie tam gdzie nie trzeba. Od najmłodszych lat byłem już pastuchem domowym gęsi i świń, no i niańką małych braciszków czego bardzo nie lubiłem. Kiedy już, rozpoczęli budowę szosy, to przyjechali jacyś obcy ludzie do zwózki ziemi i zasypywania bagna, których nazywali „olendry” a główny z nich był jeden nazywał się „Krystyn”. Na pobranie ziemi do nasypu był przeznaczony plac cmentarny z poza unickiej cerkwi, która była zlikwidowana do mojej pamięci i obok tego cmentarza był plac który nosił nazwę „Szpiclerowszczyzna” – był użytkowany przez Bartoszewicza Jana i Skokowskiego Piotra. Gdzie stała cerkiew unicka, to tam stał duży czerwony krzyż ogrodzony szczelnym drewnianym parkanem, a na koło byłego cmentarza jeszcze rosły duże drzewa klonów, a po drugiej strony ulicy Cerkiewnej

było rumowisko po byłej plebanii, w którym to rumowisku my dzieci urządzałyśmy zabawy. Ostatnim księdzem unickim był ksiądz Żyliński.

Z opowiadań mego dziadka Janiuka wiem, że w Lipsku był kościół katolicki drewniany który spalili się (powstał pożar z niezgaszonej świecy na ołtarzu) potem był pobudowany prowizoryczny tzw. „szopa”, który po pewnym czasie został przez władze rosyjskie zamknięty, a parafię Lipską przyłączyli do Parafii Krasnybór. Prowizoryczny kościół został zamknięty z obawy, aby się nie zawalił i nie pozabijał ludzi (tak tłumaczyli władze rosyjskie). Rząd rosyjski zaczął budować pośrodku placu rynkowego prawosławną cerkiew i nastąpiło wyświęcenie w dzień koronacji cesarza Mikołaja II, była to podwójna uroczystość, na którą prawie gwałtem zganiłi ludność na rynek na którym były porożstawiane tymczasowe stoły z obfitą ilością bułek i kielbas, a także całe beczki wódek. Była sprowadzona z Grodna orkiestra która urządziła koncert, a władze policyjne zapraszały ludność do picia i poczęstunku. Tę uroczystość to i ja pamiętam, bo ojciec mój idąc na rynek i mnie wziął ze sobą, a kiedy wrócił do domu to był pijany, którego ja zobaczyłem pierwszy raz pijanym. Lipsk został przemianowany na osadę, a gminę nazwano „Pietropawłoskaja”. Była odkryta szkoła, ale nie polska tylko rosyjska która nosiła nazwę Lipskoje 4 – klasnoje naczałnoje uczyliszczje” i mieściła się na rynku gdzie obecnie jest restauracja. Do tej szkoły zacząłem chodzić i ja, ale dopiero w 1898 r. Nauczycielem był Wasilkowiczou w jednej osobie na całą szkołę. W tym czasie już zaczęli budować nową, tam gdzie obecnie pobudowany posterunek MO, a przenosiny do nowej szkoły odbyły się w 1900-1901 r. Chodzenie do szkoły nie było przymusowe, tylko dobrowolne – kto chciał i kiedy chciał, a raczej kiedy na to pozwalał czas, przeważnie od 1 listopada do Wielkanocy, bo ten okres był wolny od pracy i zajęć gospodarczych. Ja rozpocząłem naukę w jesieni 1898 r. a ukończyłem w 1902 r., a czas międzyszkolny spędzałem an pasaniu bydła i to nie tylko swojego, a nawet sąsiadów w celach zarobkowych (za cały sezon letni płacili po rublu od sztuki), takim sposobem już miałem możliwość zarobić na skórzane buty, bo do tego czasu do szkoły chodziłem w „postołach” albo obijakach. Z pośród kolegów uczniów wyróżniałem się i byłem zaliczany do lepszych

uczni, a że miałem charakter pisma dobry i czytelny, to byłem zapraszany przez sekretarza gminy p. Haponika do pracy biurowej w gminie (przeważnie kopiowanie różnych akt i pism), do podobnej pracy byli zapraszani i inni koledzy – Jan Biedul, Stanisław Trochimowicz. Do urzędu gminnego często przychodził Jan Skokowski – (Babuleńko) który miał jakieś sprawy z sekretarzem Haponikiem. Skokowski był nie oficjalnym sekretarzem sądu gminnego. Jednego razu w czasie naszego zajęcia w gminie p. Skokowski przyniósł dużą księgę z archiwum gminnego, oprawiona była w drewniane okładki, a grubości była około 10 cm, papier był gruby i szorstki koloru brudno-szarego, a najlepiej rzuciło się w oczy, że była przeszyta dość grubym sznurkiem i na końcu takowych wisiała okrągła jakaś duża pieczęć umieszczona w jakimś pudełeczku – pieczęć była koloru jasno pomarańczowego. Skokowski powiedział tylko, że to księga i pieczęć, to pochodzą od Króla Stefana Batorego, którą to księga nadaje Lipsku godność i prawa miejskie i do zagospodarowania go przysyła swoich obywateli z Księstwa Siedmiogrodzkiego. Przysyłanych obywateli Węgierskich byli podane i, nazwiska, ale wszystkich nie pamiętam, bo nawet nie zdążyłem wszystkich przeczytać. Których zdążyłem przeczytać i zapamiętałem podaję a byli to: Bułak, Chomicz, Czygier, Czerkas, Czokalo, Bartos, Skok, Towcz, Gobo, Aneszko, Kolhan i wielu innych których nie miałem możliwości przeczytać, a tym bardziej, że księgę zabrał sekretarz i odniósł z powrotem do archiwum. Za naszą pracę otrzymywaliśmy od sekretarza zapłatę czasem cukierki, a czasem po 5 kopiejek z czego były zadowolone jedna i druga strona. Przepraszam czytelnika, który by odważył się czytać moje chaotyczne bazgroły, które zostały wpisane bez planowo – jak podyktowała pamięć. Może czytelnik, jeżeli nabierze śmiałości czytać, znajdzie dużo błędów nie tylko stylistycznych a nawet i ortograficznych, to proszę mi wybaczyć, bo język polski posiadam tylko dzięki swemu staraniu (samo-uk), ani jednego dnia nie byłem w szkole polskiej, a wszystko tłumaczyłem z rosyjskiego, więc mogą być tłumaczenia nie ścisłe i nie odpowiednio ujęte. Wykształcenie zdobyłem rosyjskie, o którym będzie mowa poniżej, a teraz w dalszym ciągu opowiadanie o sobie.

c.d.n.

ZAPRASZAMY DO NAS!



**Zajęcia w każdą ŚRODĘ o 17.30 i NIEDZIELĘ
o godz 10.00 w M-GOK w Lipsku.**

BIURO OBSŁUGI INWESTYCJI

inż. Jan Jerzy Grudziński

tel.: 504 627 093

ul. Konwaliowa 45, 16-300 Augustów
e-mail: januszidanusia@interia.pl

BOI-JAN GRUDZIŃSKI OFERUJE:

- nadzory inwestorskie
- kierowanie robotami budowlanymi bez ograniczeń w zakresie konstrukcji budowlanych w tym dróg i mostów
- kierowanie robotami w branży sanitarnej: wod-kan, ciepłej, wentylacyjnej i gazowej
- doradztwo w zakresie realizacji inwestycji
- kosztorysowanie
- certyfikaty energetyczne, opinie i oceny techniczne obiektów
- okresowe przeglądy obiektów budowlanych

Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury
i ZSS Samorządowe Przedszkole w Lipsku

ZAPRASZAJĄ NA

XII FESTIWAL PIOSENKI PRZEDSZKOLAKA

pt. „Mama, tata i ja”

21 kwietnia br. (niedziela)

o godz. 11³⁰ w sali kina „Batory”



W przerwie rozstrzygnięcie konkursu regionalnego
na „Najładniejszą Pisaną Wielkanocną”
i wręczenie nagród.



Echo Lipska

ROK XX NR 151

styczeń - marzec 2013

cena 2,5 zł

Lokalna gazeta samorządowa

Wydawca: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury,
ul. Rynek 23, 16-316 Lipsk, woj. podlaskie, www.kulturalipisk.pl,
e-mail: mgok@lipisk.pl, tel. 87 64 23 586.

Zespół redakcyjny: Wiesław Bochonko, Barbara Tarasewicz.
Skład komputerowy: Cezary Gładczuk - M-GOK Lipsk.